

Łódź sprawiła, że zacząłem marzyć.

David Lynch

/ MIASTO ŚWIATEŁ

TEKST I FOTOGRAFIE: MARCIN PINIAK



W oknach zamglone ludzkie sylwetki. Zapach miasta - gęsty i ociążały. O tej godzinie wszystko spowalnia, nieznajomi nikną w ciemnych bramach, ulice milkną nagle i niespodziewanie. Pozostają sztuczne światła, tysiące małych jasnych punktów, a w ich jądrach tysiące anonimowych twarzy. Zupełnie jak te na tych małych drewnianych krążkach. Niewidzialne życia. Twarze wyłowione z ulic wielkich miast. Asia szyje małe poduszki. To na kolana. Już niebawem użyją ich mieszkańcy Liverpoolu, by zobaczyć jej projekt Invisible Lines w przestrzeni miejskiej podczas biennale na

ulicach dzielnicy Garston. Pochyła się by dojrzeć niewidzialne twarze obcych ludzi z obcych miejsc. Wiele z nich jest z stad.

W refleksach świateł na burych szybach tramwaju nr 2 widzę smugi popielatych twarzy przebite widokami odrapanych kamienic, szklanych banków, plastikowych bud i blaszanych kontenerów. Prostytutki pod bankiem PKO na Zachodniej malujące usta, zataczający się człowiek z reklamówką Biedronki. Kobieta z różańcem odmawia wieczorną modlitwę w takt kołyszącego się wagonu. Czerwona fala ulicznych świateł. Za oknem wyrastają nagle nowe hotele, galerie, salony. Jednocześnie miasto się rozpada. Odlatują tynki, tablice, okna i ściany.

Tutaj wciąż ma się coś ruszyć, ale nikt za bardzo nie wie kiedy. Trzeba wierzyć. Podobno to przez płaskie dachy - jak mówi Radek - wszystko tonie nim zdąży wypłynąć. Taki Kraków, Wrocław ze strzelistymi dachami potrafi kumulować energię wzrostu i rozkwitu. Tutaj jest płasko i nudno. W gazetach piszą, że będzie dobrze. Robią ładne zdjęcia na których jest kolorowa Łódź. Stolica kultury 2016. Kosmiczny tramwaj podmiejski i przystanki z systemami grzewczymi. Elektroniczne tablice jak w Londynie. Na pietrynie dominują sklepy z używaną odzieżą i salony błyskawicznych pożyczek i kredytów. Wielu wyjechało. Wielu wróciło. Zaczynają studia, kupują mieszkania i samochody. Spłacają kredyty. Jakoś żyją. Nie jest przecież tak źle. Miasto trwa.

Moja Łódź to pajęczyna kilku ulic. Zacisza skąpanych w blasku klatek schodowych o zapachu szczyuny i starości. To ławka na przeciw szyn kolejowych przy ulicy Kopcińskiego i zapadnięte chodniki na starych Bałutach. Pieśni starych kobiet w Cerkwi przy ulicy Piramowicza 12, gdzie kiedyś był sierociniec. Strzeliste kominy elektrowni EC - 2 przy Wróblewskiego. Dach jednej z kamienic na ulicy Pryncypalnej skąd patrzyliśmy z Piotrem na spadające gwiazdy. Antykwariat "Silva Rerum" przy Piotrkowskiej 147. Kino Charlie z kilkoma czerwonymi fotelami w korytarzu. Klub Jazzga nazwany przez nas Mordorem z nieodłącznym inwentarzem garstki stałych bywalców. Smak porannego papierosa przy pomniku Kościuszki i naleśników z serem w barze przy Narutowicza.

Ulica Wschodnia o poranku. Kiedyś w tym miejscu odebrałem kilka mocnych ciosów od panów z czerwonymi karkami. Dokładnie w tej bramie, gdzie mieści się redakcja Tygla Kultury pod numerem 49. Bolało. Teraz opustoszała ulica tonie w słońcu, wiatr porusza delikatnie białe czerwone flagi i rozwiewa plastikowe torby po chodnikach. Kilka numerów wcześniej pod 45 swoją siedzibę mają Białe Gawrony - Fundacja na rzecz Kultury Żywej. Młodzi pełni zapału ludzie, którzy chcą coś zmienić. Na murze żółty napis: "Bądź zmianą, którą chcesz zobaczyć" i niebieski "Każdy człowiek to skarbnica cudów". Jak tych kilku panów pijących tanie wino na klatce rzucających ukradkiem gniewne spojrzenia. Z otwartych okien wybrzmiewają "niedzielne Polaków rozmowy" z akcentem na kurwa.

Żywa kultura śródmieścia. Gwiazdy Dawida pomiędzy R a S rzucały na ściany w pośpiechu przez kiboli ŁKS-u.

Jednak w czerwcu nad wschodnią wzeszło słońce entuzjazmu. Białe Gawrony wlatując pod prąd utartych stereotypów o monotonii i brzydocie ulic śródmieścia dzięki własnej inicjatywie i pomocy równie energicznych osób zalały szare przestrzenie Wschodniej kolorami tańca, farby, rytmu i spirali żywego ognia. Za szereg dobrych imprez odpowiedzialne jest także prężnie działające Łódź Art Center przy Tymienickiego 3 organizujące w ostatnim czasie duży ambitny projekt muzyczny "Łódź Alternatywa", gdzie zagrała czołówka łódzkiej sceny niezależnej i kilka zaproszonych kapel. Coś organizują. Nie jest przecież tak źle. Miasto trwa kulturalnie. W dość brutalny sposób podsumował Łódź Maciej Werk lider zespołu Hedone, niezależny producent i twórca łódzkiej wytwórni muzycznej "Love Industry" podczas "Łódź Alternatywa": "Moje miasto, nasze miasto i twoje miasto Łódź jest jednym wielkim burzącym się syfem."



Pozostając niejako w muzycznych klimatach przypomina mi się kiedy przed laty Wkiktor Skok lider industrialnego zespołu Jude oraz aktywny animator kultury w tym mieście na pytanie o genezę nazwy Jude odpowiedział: "To proste - wzięła się niejako z ulicy. Znasz to miasto i jego mury. Myślę, że była jak najbardziej odpowiednia w miejscu naszego pochodzenia, w klimacie w którym powstaliśmy. To jest Łódź."

Jednak jest pięknie w to niedzielne przedpołudnie, kiedy Park Staszica tonie w żółci i czerwieni opadających liści. Spotykam Mariana, który prosi o papierosa. Jest zatrudniony jako sprzątac. Tysiąc na miesiąc, żadnych nadgodzin i premii. Wegetacja - mówi paląc nerwowo papierosa. Jednak nie chce wyjeżdżać. To jest jego miejsce - miasto permanentnej recesji, które oswaja w braku i niedokonaniu. Miasto, które osacza marazmem i wszzech ogarniająca apatią mijanych twarzy na każdym rogu. Miasto oderwanych mikroświatów i osamotnionych nisz, które z uporem próbują przeciwstawić się szarości. Miasto migocących świateł w pudłach szarych bloków. Refleksyjne, mroczne i bezlitosne. Miasto marzeń i urojeń.

Śliwowica ma ostry pałacy smak, szybko obiega korytarze żył. Duży pokój na Gdańskiej nabiera cieplejszej barwy i mocniejszego kontrastu.

Julek jest francuzem. Właśnie wrócił z wieczoru kawalerskiego. Wypili dużo wódki. Siedem butelek na pięciu do tego schabowy, żur, kiełbasa. Pyta dlaczego Polacy tyle piją. Po siódmej flaszce ich wyproszono. Kolega wymiotował.

Sobota. Dochodzi północ. Za oknem miasto świateł z jedną ulicą.

Drogą wewnętrzną.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM